GWARDIA LUDOWA

Nr. 8 (19), Rok III Listopad 1943 r. Cena 1 zł.

LUD Z ARMIĄ — ARMIA Z LUDEM

NIE ULEGNIEMY

Przeżyliśmy ponownie i dotąd jeszcze przeżywamy okrucieństwa masowych mordów, dokonywanych przez Niemców w całym kraju, ze szczególnym zaś bestialstwem w stolicy. Przeżyliśmy ten nowy objaw zezwierzęcenia narodu niemieckiego obciążonego w ciągu dziejów największymi zbrodniami, przeżyliśmy znowu przez świat opuszczeni i zdani na siebie samych. Ale nie ulegniemy! Bo taką była wola idących na śmierć, bo taki jest nakaz Wielkiej Sprawy Narodu, bo taka jest i będzie wola nasza. Nie ulegniemy! Ufni w bliskie już zwycięstwo i w nasz odwet.

Niech wróg wie, że w dniu zapłaty nie ulegniemy żadnym względom w naszej zapłacie za dokonane zbrodnie, zwłaszcza za mordowanie kobiet i dzieci a nade wszystko za beszczeszczenie majestatu śmierci traconych i plugawienie ich bohaterskiej postawy potwarzą służby obcym agenturom.

25 LAT TEMU

W listopadzie 1918 roku, a więc 25 lat temu, ówczesna wojna, nazwana światową skończyła się pogromem i kapitulacją Niemiec cesarskich. Ówczesny świat doświadczywszy wszystkich okropności długoletniej wojny upajał się radością zwycięskiego końca wojny i snuł wielkie nadzieje przyszłego nieprzerwanego pokoju. I Polska również wyzwolona spod przemocy najeźdźców, wśród zgliszcz i ruin, pozostawionych przez Niemców i Rosjan w trudzie i w walce o swoje granice kładła pierwsze zręby swego niepodległego bytu. Czyniła to samodzielnie, bez oglądania się na przyszłe układy pokojowe a jej pierwszy niepodległy rząd ludowy ustalił w swym manifeście zasady ustroju politycznego i społecznego Polskiej Republiki Ludowej. Dzisiaj z perspektywy 25 lat możemy stwierdzić, że wojnę 1914 — 1918 tylko pozornie wygrano, albowiem w rzeczywistości militaryzmu niemieckiego nie pokonano a pokoju na dłuższą metę nie zabezpieczono. Postanowienia zaś traktatu Wersalskiego już od pierwszych dni jego podpisania spotkały się z oporem Niemiec, a sekundowali im zgodnie faszyści i komuniści: Włochy i Rosja, i Niemcy znalazły się rychło w obozie przeciwwersalskim, a to musiało doprowadzić do przyszłej wojny odwetowej Niemiec, Rosji i Włoch. Tego dowodziły oświadczenia Mussoliniego i Hitlera, a zwłaszcza oficjalne deklaracje komunistycznej Partii Polski w 1932 roku. Deklaracja ta stwierdzała: „Zbójecki traktat wersalski, narzucony narodowi niemieckiemu przez koalicję zwycięskich w wojnie imperialistycznej wielkich rabusiów imperialistycznych koalicji rozdarł Górny Śląsk, oddał Gdańsk pod jarzmo Polski imperialistycznej, stworzył korytarz Polski sztucznie dzielący Prusy Wschodnie od Niemiec. Imperializm polski grozi wojenną okupacją Gdańska, by zagrabić Prusy Wschodnie i Zachodnie, część Górnego Śląska. Komunistyczna Partia Polski oświadcza wobec Niemiec i narodów całego świata: zwycięski proletariat polski po obaleniu panowania burżuazji polskiej przekreśli wszystkie orze-

czenia traktatu wersalskiego w stosunku do Górnego Śląska i do Pomorskiego Korytarza i zapewni ludności tych ziem prawo do samookreślenia aż do oderwania od Polski. Istotnie w myśl tego stanowiska Komunistycznej agentury Rosji w Polsce — Hitler w roku 1939 zażądał oderwania korytarza Pomorskiego od Polski. W ślad za tymi oświadczeniami faszyzmu — hitleryzm i komunizm rozpętały orgię zbrojeń oraz prowokację konfliktów międzynarodowych a jednocześnie zarzucały innym, w pierwszym rzędzie Polsce, plany napadu szczególnie na Rosję sowiecką. Dzisiaj widzimy, jak potworną kpiną ze zdrowego rozsądku były argumenty o militaryźmie i zaborczości państw demokratycznych, a zwłaszcza o militaryźmie polskim. W ogóle najsilniejszym ogniwem zmowy odwetowej Niemiec i Rosji była Polska. Zresztą i teraz sprawa polska jest nadal ośrodkiem ataku Niemiec i Rosji, jakkolwiek pozostają ze sobą w wojnie. W ogóle można śmiało powiedzieć, że mimo przeciwstawnych sobie ustrojów Niemcy i Rosja stoją w jednolitym wobec nas froncie zaborczym. Przeszkodzić temu mogą jedynie nasze przyszłe granice, dające bezwzględne bezpieczeństwo oraz związki międzypaństwowe wiążące państwa, podobnie jak Polska zagrożone. Takie nauki wyciągamy z doświadczeń okresu traktatu wersalskiego i z doświadczeń wojny dzisiejszej. Właśnie teraz, gdy wojna wyraźnie zbliża się do swego rozstrzygającego końca musimy ciągle powoływać się na błędy twórców traktatu wersalskiego, przestrzegać przed ich powtórzeniem, szczególnie zaś przed zabójczym w skutkach dzieleniem państw i narodów na małe i wielkie. Wprawdzie świeżo zakończona konferencja Moskiewska stwierdziła równość wszystkich państw walczących z Niemcami, nie mniej jednak bez dokładniejszych szczegółów ostatecznego ujęcia tej sprawy w uchwałach konferencyjnych nie pozwala na wyciągnięcie zadowalniających nas wniosków. Pamiętać przy tym należy, że działania wojenne sprzymierzonych, choćby nawet zbliżały się do końca, wymagać będą jeszcze ogromnego wysiłku całego obozu Alianckiego, a bodaj największego państw przez Niemców podbitych. One właśnie a wśród nich i nasz naród walczący w warunkach prawie beznadziejnych, mają prawo i obowiązek do zagwarantowania Niepodległości. Całości oraz bezpieczeństwa granic. To wspólne bezpieczeństwo pragniemy oprzeć na międzynarodowej współpracy oraz związkach z najbliższymi sąsiadami, podobnie jak Polska zagrożonymi. Naszych żądań nie zagłuszy wroga nam propaganda głównie sowiecka, która usiłuje przedstawić Polskę jako kraj reakcji i faszyzmu. Nasi przeciwnicy muszą zrezygnować z pomysłów, by Polskę, tak jak to czyniono na konferencji pokojowej w 1919 roku traktować jak podsądnego. Liczymy tu na cały świat, który był i jest świadkiem wielkiej zasługi Polski nie tylko w walce z Niemcami, ale również i z totalizmem we wszystkich jego formach i przejawach. Ale licząc na naszych przyjaciół, nauczeni doświadczeniem września 1939 roku zbrójmy się i twórzmy własną samodzielną siłę, gotową do podjęcia walki o nasze Prawo, które jest prawem także wszystkich narodów i w imię którego Polska pierwsza w świecie przez świat opuszczona przeciwstawiła się całej potędze Niemiec hitlerowskich. Toteż wspólnie z całym obozem sprzymierzonych będziemy się starać, by przyszły traktat pokojowy z ducha i swoich postanowień stał się dokumentem zadośćuczynienia Sprawiedliwości Dziejowej.

SPRAWA NACZELNEGO WODZA

Deklaracja Czterech Stronnictw tworzących Krajową Reprezentację Polityczną, podpisaną w dniu Święta Żołnierza jest doniosłym etapem na drodze ku konsolidacji naszego życia politycznego. Jednocząc na gruncie ściśle programowym cztery stronnictwa stanowiące podstawę działalności rządu w chwili dla Polski najtrudniejszej. Właśnie teraz, gdy w polityce międzynarodowej w przewidywaniu bliskiego końca wojny ważą się losy także Polski i jej przyszłych granic, zwłaszcza jej granicy wschodniej, zagrożonej przez zaborczość Sowietów, Porozumienie stronnictw jako wyraz jednolitości i siły wewnętrznej narodu będzie ogromnym atutem w ręku naszego rządu. Rozumie się, że najsilniej będzie oddziaływać Porozumienie na pogłębienie przygotowań do przyszłego wystąpienia powstańczego, które w dziedzinie ideowej zyskuje wyraźny kierunek polityczny i swój Ideał Polski Wolności, Demokracji oraz postępu sprawiedliwości społecznej. Oczywista, że Porozumienie jest dopiero pierwszym krokiem i że trzeba będzie dużego wysiłku, żeby jego program w dziedzinie politycznej, ustrojowej, społeczno-gospodarczej i wojskowej w pełni zrealizować. Trzeba będzie pokonać opory nieprzejednanych w swym stosunku do stronnictw kół Oeneru oraz sanacji i Ozonu. Koła te zajęły wyraźnie wrogie stanowisko wobec deklaracji czterech stronnictw, a sanacja wystąpiła z całym arsenałem znanych nam zarzutów partyjnictwa, dążenia do władzy i do podziału łupów partyjnych kosztem państwa. W szczególności zaatakowano stanowisko Porozumienia odnośnie wojska, zarzucając mu zamiar ograniczenia władzy Prezydenta a nade wszystko władzy Wodza Naczelnego. Słowem powrócono do ulubionego tematu z okresu rządów sanacji, kiedy to z wojska uczyniono przedmiot rozgrywki politycznej o władzę dyktatorską w narodzie. Przeżyliśmy ten smutny okres naszej historii i doświadczyliśmy na własnej skórze w wojnie z Niemcami zgubnych skutków gry sanacyjno-ozonowej, prowadzonej dokoła wojska i Wodza Naczelnego. Podnoszenie ponownie zasady, że Wódz Naczelny ma być nie tylko ośrodkiem wysiłku całego narodu ale poniekąd osobą nadrzędną nad Narodem i jego władzą prawodawczą i rządową demaskuje właściwe zamiary sanacji odzyskania z powrotem władzy nieograniczonej w przyszłej Polsce. Trzynaście lat rządów sanacji jest jej dostateczną dyskwalifikacją i kompromitacją i dziwić się trzeba śmiałości, z jaką sanatorzy próbują narzucić społeczeństwu swoje przewodnictwo i władzę. Czyż przypuszczają, że naród zapomniał niedawnej przeszłości, albo że odpowiedzialność za katastrofę się zmniejszyła lub skończyła, że ponownie wysuwają Wodza Naczelnego jako parawan do niecnej rozgrywki. Z tą próbą musimy raz na zawsze skończyć, jeżeli nie chcemy doprowadzić sprawy Polski do nieobliczalnego w skutkach kryzysu nie tylko wewnętrznego ale co gorsza także zewnętrznego, a kto wie, czy nie straszliwej katastrofy, z której zysk wyciągnie Rosja sowiecka, a w porozumieniu z nią „Wolne Niemcy" przy poparciu „Polskich Patriotów" w Moskwie oraz komunistów z PPR. Stawiając tak sprawę opieramy się także na doświadczeniu historycznym, które zdobyliśmy w okresie naszych powstań. Nie wyczerpując w całości historii z wodzami naczelnymi wymienimy dwa przykłady najjaskrawsze z okresu powstania listopadowego i styczniowego. W powstaniu listopadowym Wódz Naczelny, Chłopicki, zmarnował zapał i gotowość narodu do walki i zamiast poświęcić swoją uwagę wy-

łącznie sprawom powstania, trwonił drogi czas na gruntowanie swej nieograniczonej władzy w narodzie i wojsku. Jemu również zawadzały Sejm i stronnictwa, jego również krępowała konstytucja Królestwa Kongresowego, szczególnie jej postanowienia o wolności prasy i stowarzyszeń. Skończyło się to wreszcie proklamowaniem jego dyktatury, którą naród rwący się do boju przyjął bez protestu. Ale i dyktator nie spełnił pokładanych w nim i jego talentach wojskowych nadziei a nie spełnił dlatego, że już w ówczesnych czasach powstanie było zbyt skomplikowane sprawą, by jeden człowiek-dyktator bez oparcia się o społeczeństwo i rząd, a więc bez harmonijnego współdziałania rządu i wodza naczelnego mógł dźwignąć całą odpowiedzialność za powstanie. Również i powstanie 1863 roku przeżyło swój kryzys dyktatorów a zwłaszcza gorszący przykład walki o pierwszeństwo między Mierosławskim i Langiewiczem. Za kulisami tego kompetencyjnego sporu kryły się intrygi różnych spryciarzy politycznych, głównie z obozu przeciwników powstania. W tej niegodnej intrydze zatopiono nie tylko najważniejsze sprawy walki zbrojnej, ale nieledwie cały sens powstania. Czyż podobieństwo tego rodzaju wysiłków celem skłócenia rządu z wodzem naczelnym na tle wyłączności czy nadrzędności w tej wojnie o naszą Przyszłość jednego czy drugiego nie bije w oczy? Historia nas uczy, że samo dopuszczenie do dyskusji, czy sporu, o wyłączność lub wyższość kompetencyjną rządu czy wodza naczelnego prowadzi nieodwołalnie do osłabienia przygotowań orężnych, paraliżuje wolę rządu i wodza naczelnego i dezorganizuje jedność działania obu tych najważniejszych czynników dyspozycji siły narodu. Czyż trzeba dowodzić, jak zgubnym staje się wpływ tej rozgrywki między rządem a wojskiem na postawę samego społeczeństwa. A ono przecież rozstrzyga o masowości i sile ruchu zbrojnego. Pisząc o tak ważnej dla Polski sprawie nie chcemy przesadzać w ocenie niebezpieczeństwa akcji sanacji prowadzonej rzekomo w imię uprawnień Wodza naczelnego. Wiemy, że w kraju opinia publiczna w swej przeważającej liczbie nie ulega „wodzowskiej" propagandzie sanacji. Natomiast wiemy, że na emigracji propaganda sanacyjna stara się wytworzyć dla rządu i wodza naczelnego jak najwięcej przeszkód w ustaleniu zasad współdziałania. Tym nie mniej spodziewamy się i liczymy, że i na emigracji pamięć o przeszłości, rozum polityczny i racja stanu staną ponad intrygi i gry bankrutów sanacyjno-ozonowych. Wierzymy, że w momencie zwrotnym w tej wojnie w szczególności w trudnym położeniu międzynarodowym Polski wszystkie czynniki w narodzie -- w Kraju i na obczyźnie — a w pierwszym rzędzie rząd i Wódz Naczelny zjednoczą się w jednolitym działaniu dla zwycięstwa naszych celów wojennych. Kraj z jego Porozumieniem czterech stronicctw i z harmonijnym współdziałaniem z Pełnomocnikiem Rządu i z Armią Krajową dał pierwszy przykład.

DRUGI FRONT

Od chwili wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej, sprawa drugiego frontu stała się najważniejszym zagadnieniem strategii Aliantów. I nie tylko Aliantów. Albowiem Niemcy nauczeni smutnym doświadczeniem przegranej wojny 1914 — 18 bardzo poważnie brali w rachubę walki na dwa fronty. W myśl wytycznych doktryny zainicjowanej i opracowanej przez feldmarszałka Szliffena sztaby generalne zarówno Niemiec cesarskich ja-

ko też Niemiec hitlerowskich przeprowadzały przygotowania wojenne na dwa fronty. Przypominamy, że punktem wyjścia doktryny Szliffenowskiej było środkowe położenie Niemiec, dające im możność przy rozbudowywanych środkach komunikacyjnych po liniach wewnętrznych, a więc najkrótszych przerzucać masy wojsk z jednego frontu wojny na drugi i stosować dogodną dla planów wojennych taktykę na jednym froncie ofensywną, a na drugim defensywną. W myśl tych założeń Niemcy mogły ryzykować zmasowane natarcie na z góry obranym froncie, a rozporządzając zdecydowaną przewagą siły miały szanse powalenia przeciwnika choćby za cenę przejściowego cofnięcia się na drugim froncie, froncie swej obrony. Rozwijając taki plan działania w każdej wojnie podejmowanej przez Niemcy o hegemonię w Europie i w świecie Szliffen dobrze wiedział, że przewidywane dwa fronty przyszłych wojen będą frontami potężnych sąsiadów Niemiec, w pierwszym rzędzie Rosji i Francji, za którą napewno ujmie się Anglia. I dlatego zakreślając granice strategii i taktyki jako najważniejszy warunek powodzenia działań wojennych wysuwał szybkość akcji. W pojęciu Szliffena krótka wojna była po prostu nakazem, w przeciwnym razie przeciągające się operacje wojenne mogły wyczerpać zasoby żywnościowe i surowcowe Niemiec, odciętych od przywozu blokadą. A wobec tego Niemcy nie stać na długotrwałą wojnę, a zatem muszą ją skończyć, zanim zacznie brakować żywności, a w pierwszym rzędzie surowców. Do tych zasad dostosowywała się cała polityka zagraniczna i gospodarcza Niemiec cesarskich i hitlerowskich, a cały ich wysiłek zmierzał do przygotowania wszystkich środków zaopatrzenia armii i do zapewnienia niezbędnego wyżywienia wojska i ludności.

Wojna 1914 — 18 była pierwszą próbą tezy wojny na dwa fronty. Próba się nie udała i Niemcy zostały pokonane dlatego, że nie potrafiły przeprowadzić konsekwentnie wskazań Szliffena w dziedzinie obrony i natarcia, a wskutek tego ugrzęzły w wojnie pozycyjnej, wyniszczającej zasoby ludzkie i materiałowe, a przede wszystkim udaremiającej szybkość działania. Następstwem tego było wyczerpanie sił i środków walki i znane załamanie się postawy bojowej Niemiec cesarskich. Doświadczenia wojny 1914 — 18 odegrały poważną rolę w przygotowaniach odwetowych Niemiec, zwłaszcza po dojściu do władzy Hitlera. Gigantyczne zbrojenia Niemiec i zupełnie nieprzygotowanie nie tylko wojenne, ale co gorszą moralne i psychiczne Europy dawały ogromną przewagę Trzeciej Rzeszy. Położenie międzynarodowe a zwłaszcza polityka zagraniczna Sowietów wykluczały przynajmniej w pierwszej fazie wojny działania na dwóch frontach. A to pozwalało Hitlerowi pokusić się o wojnę na jednym froncie a więc dającej pewność błyskawicznego wykończenia każdego przeciwnika. W rezultacie opanowane terytoria miały dostarczyć zasobów ludzkich i materialnych, równoważących ewentualną blokadę. W ten sposób najważniejsze czynniki Szliffenowskiej doktryny pełnego zwycięstwa, jak szybkość działania oraz inicjatywa w kolejności celów operacyjnych były z góry uwzględnione i zapewnione. Niemcy uderzając 1 września 1939 roku na Polskę dążyły zdecydowanie w myśl wskazań Szliffena do rozstrzygnięć na froncie wschodnim z zachowaniem postawy obronnej na froncie zachodnim wobec Francji i Anglii. Wykorzystywali przy tym dziś bardzo ważne okoliczności, których nie było podczas wojny 1914—18. A mianowicie mieli umowę z Sowietami wspólnego uderzenia na Polskę i jedno-

cześnie całkowitą bezczynność Francuzów spowodowaną przez wrogą Polsce i wojnie o Polskę popragandzie pacyfistów i komunistów. W tym położeniu Niemcy mogły odnosić błyskawiczne zwycięstwa nad kolejno rozbijanymi przeciwnikami, mogły wreszcie bezkarnie naruszać neutralność państw skandynawskich, nie mówiąc już o Węgrzech, Rumunii lub Bułgarii. Wytworzyła się sytuacja, w której właściwie nie było frontu wojny z Niemcami. Jedynie Anglia faktycznie usunięta z Europy prowadziła nadal walkę, ale tylko na froncie powietrznym i morskim. Dopiero w czerwcu 1941 roku z momentem wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej powstał pierwszy w tej wojnie stały front wojenny, front wschodni. I odtąd rozpoczyna się historia tak zwanego drugiego frontu, który mieli utworzyć Alianci celem odciążenia Rosjan. I odtąd bez przerwy ze szczególną natarczywością i hałasem prowadzą komuniści agitację za natychmiastowym drugim frontem. W swej akcji propagandowej komuniści starają się całą odpowiedzialność nie tylko za front zachodni, ale również i za front rosyjski zepchnąć na Aliantów, zapominając, że dzięki polityce sojuszu Stalina z Hitlerem Alianci utracili najważniejsze pozycje i bazy niezbędne dla powstania drugiego frontu. Ale demagogia komunistyczno-sowiecka nie zamąci rzeczywistości, w jakiej Alianci przygotowywali drugi front nie zmniejszając ani na jotę pomocy wojskowej dla Rosji ani nie ograniczając działań terorystycznych swej floty powietrznej. I tylko ślepi lub otumanieni przez propagandę sowiecką nie widzą, jak drugi front rośnie i rosnąć będzie i w naszym przekonaniu osiągnie znaczenie większe, niż front rosyjski, a kto wie, czy nie stanie się w tej wojnie rozstrzygającym. Już dzisiaj sukcesy Aliantów w tworzeniu frontu drugiego mówią za siebie. Wszak jesteśmy już teraz świadkami wielkiego i zwycięskiego organizowania stałego frontu na południu Europy przez Aliantów. Przecież front Aliantów we Włoszech ciąży nad operacjami na froncie rosyjskim, już choćby dlatego, że Niemcy wskutek kapitulacji Włoch muszą koncentrować nowe siły przeciwko Aliantom, a nadto zajmować tereny okupacyjne we Francji i na Bałkanach, dotychczas trzymanych przez garnizony włoskie. Ale na tym nie koniec. Zdobywanie Włoch ma zabezpieczyć Aliantom wypad na Bałkany. Tak rozszerzony front stworzy istotne możliwości uderzenia na tyły Niemiec i powtórzenie manewru podobnego jak w roku 1918, kiedy to uderzenie z południa położyło Bułgarię i zmusiło Austrię do kapitulacji. A to skolei spowodowało załamanie się Niemiec na froncie zachodnim i ich drugoczącą klęskę. Ale te fakty Sowietom nie mogą wystarczyć już choćby dlatego, że cele wojenne Sowietów nie mają nic wspólnego z celami koalicji. Zresztą, jak dotychczas Sowiety nie związały się z koalicją żadną stałą umową, nawet natury ściśle wojskowej. Przypuszczać należy, że konferencja w Moskwie nareszcie wyjaśniła stosunek Sowietów do Aliantów. Ale tymczasem ta taktyka idzie na rękę Niemcom, którzy razem z propagandą sowiecką udają, że nie widzą drugiego frontu walki Aliantów z nimi. Niemcy podobnie jak Sowiety wskazując na front we Francji jako istotny drugi front chcieliby zawrócić ofensywę Aliantów z Bałkanów jako dla siebie w czasie najbliższą i najniebezpieczniejszą. Oczywiście, że na front we Francji przyjdzie swój czas, ale o tym nie będą decydować ani Niemcy ani Sowiety, tylko wyłącznie Alianci, tworząc drugi front. Wszak jak już wspomnieliśmy Alianci wyparci z Europy przeprowadzają akcję drugiego frontu tylko z morza, de-

santami a więc akcję najtrudniejszą i zdecydowanie ryzykowną. Z tej wojny morsko-desantowej Alianci przechodzą do wojny lądowej, która jest możliwa przy wprowadzeniu do operacyj przynajmniej takiej ilości wojska, by się utrzymać i nie zaznać porażki w stylu nieudanego desantu w Dieppe. Jeżeli udana akcja przeciwko Włochom wymagała czasu i ogromnych wysiłków floty, lotnictwa, wojsk spadochronowych i wojsk zmotoryzowanych przy inwazji, to nie mniejsze trudności czekają Aliantów przy forsowaniu innych części Europy, a w tym wypadku Francji. Zapewne, że uderzenie na Francję nastąpi prędzej czy później. Jednakowoż w naszym przekonaniu atak w obecnej fazie nie może przyjść z Anglii. Uderzenie z Anglii przyjdzie również, ale już w następnym etapie inwazji, dokonanej na Francję raczej z kierunku morza Śródziemnego, skombinowanego z kierunkiem idącym na przykład z Portugalii. Wskazują na to ostatnie wydarzenia z zajęciem Azorów przez Aliantów, i z samą postawą Portugalii, która wyraźnie opowiada się za Aliantami. W każdym razie będą to działania raczej trzecich, czwartych itd. frontów. Który z nich będzie decydujący — przyszłość pokaże.

PRZEGLĄD WOJENNY

I znów front wschodni skupia na sobie uwagę świata. Wielka bitwa, której punktami wyjściowymi były głównie Orzeł i Charków, toczy się z niesłabnącym natężeniem. Natarcie i obrona jak dotąd nie wychodzą w swych działaniach bojowych poza granice walk pozycyjno-wyniszczających. Pomimo bezspornej przewagi liczbowej a nawet materiałowej Rosjan nad Niemcami, trwające blisko 4 miesiące operacje ofensywne nie osiągnęły swego szczytowego i decydującego o ostatecznym powodzeniu podjętej kampanii momentu a mianowicie przełamania i rozbicia frontu oporu niemieckiego z nieodłącznym manewrem, którego fazami są: Zgniecenie i obejście skrzydeł, manewr na tyłach, okrążenie, pościg i zniszczenie przeciwnika. Pomimo braku tego ostatniego aktu napór Rosjan wybitnie wzrasta, pódczas, gdy obrona niemiecka, może chwilowo, ale wydatnie słabnie. A w takim razie i gdyby ten stan miał się pogłębiać Rosjanie mogliby osiągnąć poważne sukcesy nie tylko taktyczne, ale również faktyczne, w sensie zniszczenia większych jednostek wojskowych z nieodłącznym uposażeniem bojowym i rozumie się z dużym zyskiem terenowym zdobytym w ciągu pościgu. Zanim to nastąpi rozwijające się działania mają na celu sforsowanie linii Dniepru. Zarówno ataki idące od Wielkich Łuk i na zachód od Smoleńska, czyli w rejonie tak zwanej Bramy Smoleńskiej mają za zadanie obejście Dniepru od północy w jego górnym biegu, a jednocześnie wiążą siły niemieckie i uniemożliwiają współdziałanie z atakowanymi jednostkami na środkowym Dnieprze, głównie w rejonie Kijowa i Kremieńczuka, nie mówiąc już o dolnym biegu Dniepru. Tutaj skoncentrowane są główne formacje uderzeniowe wojsk rosyjskich. W tych miejscach Dniepr przybiera kształt kolana, wysuniętego na wschód, zamykającego dostęp do bardzo uprzemysłowionego okręgu Krzyworoskiego. Nadto łuk Dniepru zwęża przejście z Krymu na zachód a zatym daje duże możliwości obronne Niemcom zwłaszcza w utrzymaniu Krymu. W obecnej chwili na odcinku tego „kolana“ toczą się zażarte walki o przejście przez Dniepr, czyli i wyjście na tyły sił niemieckich, usadowionych na Dnieprze i w przejściu największym do Krymu. Kluczowe po-

zycje ataku w tej części frontu, że wymienimy Melitopol, Zaporoże, Dniepropetrowsk, Kremieńczuk, a nawet Kijów — mają na celu zamknięcie Niemców na Krymie i osiągnięcia szerokiej podstawy do ofensywy na Rumunię i jej pola naftowe. Z tymi zadaniami ściśle wojennymi wiążą się cele wybitnie polityczne, z którymi Sowiety się nie kryją i które coraz natarczywiej wobec Aliantów stawiają, a które zmierzają do usadowienia się Sowietów na Bałkanach. Oczywiście, że odbywa się to pod przykryciem zamiaru podania ręki ewentualnej ofensywie alianckiej idącej z południa Bałkanów. Podobnie na północy w „Bramie Smoleńskiej" Rosjanie narazie zdążają do opanowania i wcielenia do Związku Sowieckiego Estonii, Łotwy i Litwy, a nadto przynajmniej do zatrzymania przy sobie naszych ziem wschodnich, wytargowanych w układzie z Hitlerem w roku 1939. Będzie to zależeć oczywiście od wyniku operacji na południu i Dniepru, który naszym zdaniem jest punktem centralnym uderzenia Sowieckiego w stylu przyszłego wielkiego manewru strategicznego, dającego także atuty polityczne. Rozmiary wprowadzanych przez Sowiety sił i potęga wyposażenia materiałowego walczących wojsk dowodzą, że Rosjanie chcą się dobić jaknajszybciej powodzenia zakrojonych planów. Zwłaszcza dziś, gdy konferencja w Moskwie, na której po raz pierwszy Alianci usiłowali ustalić cele wojny wspólnie z Rosją, skłania dowództwo rosyjskie do wytężonej akcji by wielką bitwę o Dniepr bezwzględnie i jaknajprędzej wygrać. Wygranie Dniepru to utorowanie drogi Rosji na środkową Europę, już teraz, zanim jeszcze skończy się wojna i zanim przyszły pokój uporządkuje stosunki międzynarodowe. Czy i w jakim stopniu Alianci na to będą oddziaływać, trudno dziś przedsięwziąć. Będzie to zależeć w głównej mierze także od naszej postawy i pogotowia zbrojnego.

NOWY PODSTĘP KOMUNISTÓW

Ostatnimi czasy komuniści używają nazwy Polskiej Armii Ludowej. Obok wielu nazw nadawanych oddziałom sowieckiej dywersji przeciwko Polsce, często wprost kradzionych polskim oddziałom, że przypomnimy kradzież naszej nazwy „Gwardia Ludowa", obecna firma Polskiej Armii Ludowej jest dalszą próbą dezorientowania i rozbijania jedności organizacyjnej i dyspozycyjnej polskiej siły zbrojnej. Pod przykryciem ciągle zmienianych nazw i haseł często podszywających się pod hasła ogólno-narodowe, komuniści usiłują uśpić czujność naszego narodu, by w decydującej chwili ułatwić Sowietom ich wrogie wobec Polski zamiary. Przestrzegając przed tą nową komunistyczną maskaradą, wzywamy naszych zwolenników do usilnej akcji wyjaśniającej i demaskującej ten nowy podstęp P. P. R.-u czyli komunistów.

Naczelne Kierownictwo Gwardii Ludowej W. R. N.

———————

Od Redakcji. Z braku miejsca dokończenie uwag na temat broszury „O Przyszłym Wojsku Polskim" zamieścimy w następnym numerze „G. L.".